

Kombinowali jak mogli

NOWY SĄCZ. – Nie mogę wykluczyć, że moi podwładni pisali nieprawdę, żeby się wykazać – zeznał wczoraj przed sądem naczelnik Wydziału VI SB w Nowym Sączu

W drugim dniu procesu lustracyjnego wójta gminy Kamionka Wielka Kazimierza Siedlarza, o którym obszernie informowaliśmy wczoraj, przed sądem zeznawali byli funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa. Z ich relacji wyłania się obraz działania SB, któremu trudno przypisać rzetelność czy wiarygodność. Sam naczelnik Wydziału VI zajmującego się szeroko rozumianym rolnictwem i wsią nie krył, że tę strukturę utworzono na krótko przed upadkiem PRL-u, a tworzyli ją jedenaście osób przesuniętych z Milicji Obywatelskiej. Nie było czasu na to, by solidnie ich przeszkolić w działalności operacyjnej. A zadania były złożone – od zapobiegania nadużyciom gospodarczym w rolnictwie poczynając, a na badaniu nastrojów w środowiskach wiejskich kończąc.

Naczelnik Wydziału VI SB stwierdził wczoraj, że nigdy nie spotkał Kazimierza Siedlarza, nie kojarzy też jego nazwiska. Mimo że jeden z jego podwładnych zarejestrował go jako kandydata na Tajnego Współpracownika, co zresztą było na granicy prawa, bo instrukcja pracy operacyjnej SB zalecała, by nie rejestrować

władz, ani etatowych pracowników partii politycznych. Tymczasem Kazimierz Siedlarz był przez dwa lata kierownikiem wydziału ideowo-wychowawczego komitetu wojewódzkiego ZSL w Nowym Sączu.

Jak informowaliśmy, w pierwszym dniu procesu lustracyjnego, który od 1992 r. jest nieprzerwanie wójtem gminy

wręcz powszechnie dostępne, więc nie trzeba ich było pozyskiwać metodą działań operacyjnych. Z wczorajszych zeznań naczelnika Wydziału VI wynika, że nie można wykluczyć wersji sprowadzającej się np. do streszczenia artykułów prasowych i sporządzania na ich podstawie notatek służbowych będących rzekomo rezultatem

Orły to nie były. Nie budzili mojego pełnego zaufania. Nie wykluczam, że kombinowali jak mogli.

Naczelnik Wydziału VI SB

Kamionka Wielka zapewniał, że nigdy nie miał kontaktów z SB. Wykazał, że notatki służbowe, które powstały po rzekomych rozmowach przeprowadzonych z nim przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa są odzwierciedleniem treści zawartych w artykułach prasy lokalnej i ludowej. To obszerne relacje z wojewódzkiego zjazdu ZSL połączone z wykazem nazwisk delegatów na krajowy kongres tej partii. Nie tylko nie były tajne, ale

rozmów przeprowadzonych z Kazimierzem Siedlarzem.

– To byli tylko ludzie – usprawiedliwiał swoich podwładnych naczelnik. – Nie mieli wystarczającego przygotowania do tej pracy, a musieli się wykazać. Mówiąc kolokwialnie, orły to nie były. Nie mogłem wszystkiego kontrolować i weryfikować. Nie budzili mojego pełnego zaufania. Nie wykluczam, że kombinowali jak mogli. W zeznaniach gubił się wczoraj drugi ze świadków, były funkcjo-



Nie współpracowałem z SB, mam czyste sumienie – mówi Kazimierz Siedlarz FOT. (SZEL)

nariusz SB, który miał rzekomo rozmawiać z Kazimierzem Siedlarzem. Najpierw oznajmił, że nie tylko go nie poznaje, ale nawet nie kojarzy jego nazwiska. Potem stwierdził, że skoro w aktach są notatki świadczące o przeprowadzonych rozmowach, to pewnie faktycznie z nim rozmawiał. Zapewnił, że przynajmniej on nigdy nie fałszował dokumentacji.

Proces prawdopodobnie nie zakończy się szybko, bo za granicą przebywa kluczowy świadek – funkcjonariusz SB, który zarejestrował Kazimierza Siedlarza jako kandydata na TW. Sam lustrwany od początku utrzymuje, że wszystko to działo się poza nim, bo nigdy nie miał kontaktów z SB. Był tego tak pewien, że nie występował do IPN o dostęp do swoich akt, bo wiedział, iż niczego tam nie znajdzie. Dlatego w grudniu 2007 r. z czystym sumieniem napisał w oświadczeniu lustracyjnym, że nie współpracował z organami bezpieczeństwa państwa. Notatki funkcjonariuszy SB sprawy, że trzeba było uruchomić postępowanie, które ma zbadać zgodność z prawdą tego, co zawarł w oświadczeniu.

PAWEŁ SZELIGA

Nie będę się kopał z koniem

CHELMIEC. Wójt nie będzie dłużej zarządzał osuwiskiem w Kurowie

Bernard Stawiarski, wójt gminy Chelmiec w trybie natychmiastowym wypowiedział umowę Wojewódzkiemu Zarządowi Dróg. Od poniedziałku nie będzie administrować odcinkiem wykonanym przez siebie przejazdu przez osuwisko w Woli Kurowskiej znajdującym się w ciągu trasy wojewódzkiej nr 975 z Nowego Sącza przez Gródek nad Dunajcem. Wójt Stawiarski przesłał stosowne pismo na ręce dyrektora Zarządu Dróg Wojewódzkich Grzegorza Stecha oraz wicemarszałka Romana Ciepeli. – Nie będę się kopał z koniem – tak w skrócie uzasadnia swoją decyzję. W wypowiedzeniu pada mocniejsze określenie pod adresem urzędników wojewódzkich. Ich działania w związku z przejazdem przez osuwisko w Woli Kurowskiej określa jako „terror administracyjny”.

Po czerwcowej powodzi, idąc na rękę mieszkańcom swojej gminy oraz sąsiadującej gminy Gródek nad Dunajcem, władze Chelmea podjęły błyskawiczną decyzję o odbudowie odcinka drogi w Kurowie zerwanego przez osuwisko. W ciągu kilku



Mieszkańcy gminy Chelmiec podczas blokady trasy krajowej

dni służby gminne własnym sprzętem, z użyciem surowca skalnego z Kłęczan, zrobiły wizoryczną drogę. Właściciel drogi nie dopuścił jednak tej drogi do ruchu. Prywatne samochody zaczęły jeździć mimo zakazów. To samo robiły auta ciężarowe. Tylko kierowcy autobusów w obawie przed sankcjami musieli wozić ludzi daleki objazdami. Zdenerwowani pasażerowie najpierw straj-

kowali na osuwisku, a potem wyszli na trasę krajową.

– Na drodze wykonanej przez nas nic złego się nie dzieje – mówi wójt Stawiarski. – Wytrzymała zimę. Samochody ją ubiły. Nie rozumiem, dlaczego ZDW nie zdjął znaków zakazu, ale wciąż piętury problemy. My ze swej strony wykonaliśmy dobrą robotę. Kierowaliśmy się interesem mieszkańców. I nadal będziemy się przyglądać te-

mu, co się dzieje w Woli Kurowskiej. Nie możemy dalej brać na siebie gniewu i rozżalenia ludzi – dodaje.

Gmina na swojej stronie internetowej przedstawiła obszernie wyjaśnienie, dlaczego wypowiedziała umowę. Wójt twierdzi, że za żądaniem ze strony ZDW, aby zlecać coraz to nowe badania, nie szło żadne finansowe wsparcie.

– Tu jest sporo nieporozumień – tłumaczy dyrektor Stech, twierdząc, że gmina podpisała umowę na administrowanie osuwiskiem, a nie drogą. Co więcej, utrzymuje, że z punktu widzenia ZDW w Woli Kurowskiej brakuje nadal kawałka 160 m drogi wojewódzkiej.

– W przyszłym tygodniu będziemy mieli już wykonawcę, z którym ustalimy, jak będzie wyglądać odbudowa uszkodzonego odcinka szosy.

Poseł Andrzej Czerwiński zapewnił kilka dni temu, że będzie nalegał, by niezależnie od procesu inwestycyjnego prowadzonego przez Zarząd Dróg Wojewódzkich, przejazd techniczny przez osuwisko został otwarty. – Nie wykluczamy takiej decyzji – mówi Grzegorz Stech. – Od samego początku o to nam chodziło – kwituje Bernard Stawiarski.

WOJCIECH CHMURA

Leczył mimo wyroku

Dokończenie ze str. B1

– Gdy pacjent zmarł, lekarz poświadczał okoliczności, które nie zaistniały – mówi rzecznik Sądu Okręgowego w Tarnowie. – Z 5 na 6 lutego 2009 r. w dokumentacji medycznej wpisał m.in., że wykonał badania fizykalne, podawał leki i zastosował tlenoterapię, czego w rzeczywistości nie zrobił.

Sąd skazał lekarza na półtora roku pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem na trzy lata. Oprócz tego lekarz ma zapłacić grzywnę i nawiązkę na cele społeczne, a także pokryć koszty sądowe. Dodatkowo sąd zakazał mu na rok wykonywania zawodu.

Wyrok uprawomocnił się 17 lutego 2011 r. Lekarz pracował w limanowskim szpitalu od dwóch lat, do 5 kwietnia 2011 r., czyli dnia, kiedy interweniowaliśmy w sprawie pacjenta Szpitalnego Oddziału Ratunkowego w Limanowej.

Dziś nie udało nam się skontaktować z dyrektorem limanowskiego szpitala, gdyż przebywał na konferencji. Komentarza w tej sprawie udzielił natomiast biuro prawne szpitala.

– Zgodnie z przepisami kodeksu karnego wykonawczego, w przypadku orzeczenia zakazu wykonywania zawodu sąd ma obowiązek przesłać pracodawcy odpis wyroku ze wska-



SOR w Limanowej FOT. (TOP)

zaniem, że zakaz powinien być wykonywany – mówi Krzysztof Smaga, radca prawny Szpitala Powiatowego w Limanowej. – Wyrok otrzymaliśmy w miniony poniedziałek i niezwłocznie rozwiązaliśmy z panem doktorem umowę.

KUBA TOPORKIEWICZ
nowosadecki@e-dp.pl